

Od dwudziestu miesięcy trwa dyskusja na temat stworzenia armii europejskiej. Autorami projektu byli Francuzi. Początkowo spotkał się on z chłodnym przyjęciem przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych a także z tradycyjną rezerwą Wielkiej Brytanii. Stosunek Stanów Zjednoczonych uległ po pewnym czasie zmianie. Stały się one gorącym poplecznikiem projektu. Wielka Brytania została przez swoich Armia europejska — owszem, ale bez nas.

Osobny rozdział stanowiły pertraktacje z Niemcami, których postawę można zilustrować popularnym powiedzeniem: I chciałabym i boję się. Istotnie powodów do obaw nie brakło, bo Rosja sowiecka, zwłaszcza w ostatnich tygodniach, zrobiła wszystko, by Niemców przestraszyć. Od kuszących obietnic zjednoczenia Niemiec poprzez groźbę zbrojenia Niemiec wschodnich aż do wyraźnego zagrożenia wojną domową — cały arsenał środków psychologicznych został wykorzystany. Nic więc dziwnego, że nie tylko socjalistyczna opozycja, ale również członkowie koalicji rządowej stawiali w poprzek drogi, na którą zdecydował się wejsz Adenauer.

Tak więc mamy armię europejską. Oczywiście na razie na papierze. Zresztą i ten papier nie jest ostateczny. To przecież podpisanie układu nie oznacza wcale, iż wchodzi on w życie. Zgodnie z prawem międzynarodowym od podpisania przez przedstawicieli rządów do uchwalenia przez parlamenty odpowiednich krajów t. zw. uchwał ratyfikacyjnych prowadzi droga i zawiła droga.

Sądząc jednak sprawy według tego stanu jaki istnieje można załapać przynajmniej następujące plusy.

Po pierwsze — widać, że w państwach zachodnich został ostatecznie przelamany nastrój pocihłości i przesadnej wrażliwości na to co mówią w Moskwie.

Po drugie — Niemcy zachodnie zostały wciągnięte w taki układ, z którego im będzie trudno się wycofać. Jak długo będą w europejskiej wspólnocie obronnej, tak długo nie może być mowy o połączeniu ich ze strefą wschodnią, co dla sprawy naszych granic zachodnich ma duże zapobiegawcze znaczenie.

Po trzecie — nie będzie narodziła się armia niemiecka. Zostało ustanowione zło mniejsze, t. zn. stworzenie niemieckich oddziałów wojskowych, ale w jednostkach międzynarodowych.

Najbliższe dni okażą jaka będzie reakcja Sowietów na podpisanie w Paryżu układu. W słowach napewno będzie gwałtowna.

W. O.

PODPISANO TRAKTAT o Armii Europejskiej

PRÓBA WŁĄCZENIA NIEMIEC DO SYSTEMU OBRONY EUROPY

Po 20 miesiącach długich i wyczerpujących obrad eksperci sześciu państw (Francji, Niemiec, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga) podpisali 9 maja o godz. 18-tej w Salonie Zegarowym na Quai d'Orsay w Paryżu, pięć układów: główny traktat tworzący siłę obronną europejską, protokół wojskowy, protokół finansowy i dwa protokoły dodatkowe, dotyczące stosunku nowej organizacji do Koalicji Atlantycznej (NATO) oraz do Wielkiej Brytanii. Szósty protokół, zawierający statut armii europejskiej, będzie podpisany w dniach najbliższych.

Podpisanie traktatu przez ekspertów nie oznacza jeszcze zakończenia całej sprawy. Obecnie traktaty podpisane będą studiowane przez zainteresowane rządy, przy czym przewiduje się, że najbliższa konferencja sześciu ministrów spraw zagranicznych państw, które układ parafowały, będzie mogła wprowadzić jeszcze pewne zmiany do tekstów. Ostateczny głos należy zresztą do suwerennych parlamentów sześciu państw, ponieważ one muszą wszystkie traktaty ratyfikować.

Budowa nowej organizacji

Armia europejska — jak to z naciskiem podkreślił na konferencji prawowej p. Herve Alphand, delegat francuski — nie będzie armią koalicyjną, ale armią jednolitą, złożoną z oddziałów różnych narodowości. Instytucje kierujące nową armią europejską przypominały swą budową strukturę Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (plan Schumana). Decyzje zasadnicze należą do zgromadzenia (Assemblée), złożonego z 87 członków. Zgromadzenie to ma obowiązek dyskusji nad rocznym raportem Komisariatu oraz winno uzgodnić działalność rozmaitych organizmów współpracy europejskiej. Nie stworzono osobnego ministerstwa obrony Europy, a jego rolę powierzono Komisariatowi, złożonemu z 9 członków mianowanych na 6 lat i wybranych wśród osobistości pochodzą-

cych z sześciu narodów podpisujących traktat. Komisariat zajmuje się przygotowaniem programu uzbrojenia armii, wyszkolenia żołnierza i organizacji dowództwa i jest odpowiedzialny przed Zgromadzeniem.

Ponadto, rada ministrów spraw zagranicznych sześciu państw uzgodnia akcje Komisariatu z polityką poszczególnych rządów. W sprawach zwykłych rada ministrów pobiera decyzje zwykłą większością głosów; w sprawach ważnych — większością dwóch trzecich, a w kwestiach wyjątkowej wagi — jednogłosem.

Najmniejszą jednostką armii europejskiej będzie „grupowanie” (groupement), które będzie liczyło w piechocie 13 tysięcy żołnierzy, w oddziałach pancernych i zmechanizowanych po 12 tysięcy żołnierzy. Kilka „grupowań” różnej narodowości będzie stanowiło korpus armii z osobnym sztabem głównym i oddziałami wsparcia. Korpus będzie liczył od 80 do 100 tysięcy żołnierzy. W lotnictwie grupowaniem zasadniczym będzie „taktyczne dowództwo lotnicze”, składające się z pół-brygady różnej narodowości; podobna organizacja będzie obowiązywała w siłach morskich.

Nie będzie armii niemieckiej

Taka struktura armii europejskiej uniemożliwiła powstanie odrębnej, narodowej armii niemieckiej i samodzielnego sztabu głównego niemieckiego. Zgromadzenie narodowe francuskie uzależniło ratyfikację trakta-

tu od usunięcia tego niebezpieczeństwa, jakie dla Francji zawsze stanowiła samodzielna armia niemiecka.

Armia europejska będzie posiadała wspólny budżet, na który złożą się kwoty wpłacone przez zainteresowane państwa, a których wysokość będzie ustalona przez radę ministrów spraw zagranicznych zależnie od sytuacji gospodarczej i finansowej danego państwa. Wydatki są przewidziane przez radę ministrów na podstawie uchwał powziętych większością dwóch trzecich głosów. Ten punkt traktatu ma związek z toczącymi się właśnie w Bonn rokowaniami między

trzech mocarstwami zachodnimi a rządem Republiki Federalnej w sprawie finansowego udziału Niemiec w kosztach armii europejskiej.

Państwa tworzące armię europejską będą miały prawo utrzymać, poza jej ramami, pewną ilość oddziałów wojskowych, szczególnie tych, które są przeznaczone do służby w terytoriach zamorskich (np. Francja w Afryce Północnej i Indochinach). Na wypadek rozruchów na terytorium danego państwa, będzie ono mogło wycofać część oddziałów swoich, oddanych do dyspozycji armii europejskiej, i użyć je do przywrócenia porządku.

BĘDĘ Z NARODEM, KTORY CENI WOLNOŚĆ EISENHOWER DO STUDENTÓW DUŃSKICH

W czasie swej wizyty pożegnalnej w Danii, naczelny dowódca wojsk atlantyckich przemówił w sposób swobodny do trzech tysięcy studentów i studentek Uniwersytetu w Kopenhadze, ubranych w tradycyjnie biało-czerwone czapeczki studentki, zgromadzonych na obszernym dziedzińcu dawnego pałacu królewskiego w Christiansborg.

— Jeżeli ani wam ani mnie nie uda się — mówił Eisenhower — uratować wolność i bezpieczeństwa naszych narodów, będziemy żyli ciągle pod groźbą dyktatury komunistycznej, policji państwowej, donosicieli płatujących się między nami i pod groźbą ciągłego uderzenia szpilem z tyłu. Jeśli by komuniści doszli do władzy w Danii, natychmiast usiłowałiby wszystkich was przekonać, że was Andersen był pierwszym komunistą. Narody wolne muszą kochać wolność, respektując wolność każdego człowieka, równaść wszystkich ludzi wo-

bec Boga i obowiązek wspólnego wysiłku wszystkich w obronie cywilizacji zachodniej.

Jeśli idzie o geniusz każdego z nas, jego inteligencję i dążenia, to nie dotąd nie przekroczyło wyników świata wolnego. Dlatego jest rzeczą konieczną utrzymać jedność członków narodów, zgromadzonych obecnie w koalicji atlantyckiej.

Gdy generał wspominał, że „spełnienie okoliczności” zmuszają go do powrotu do ojczyzny, studenci przegrali mu wybuchami radości, mając na myśli jego przyszłą prezydenturę. Wielu studentów nosiło w kłapie sztandar amerykański z trzema literkami „Ike”.

Gdziekolwiek będą — zakończył Eisenhower — moje serce będzie zawsze z takim narodem, który stawia wolność u szczytu wartości moralnych.

FOTOGRAFIA LATAJĄCEGO TALERZYKA

Wojskowe kolarze brazylijskie oraz ambasada Stanów Zjednoczonych w Rio de Janeiro przywiązuja wielką wagę do sfotografowania przez reportera pisma brazylijskiego „O Cruzeiro” latającego talerzyka w

dnia 7 maja. Reporter, który zrobił zdjęcia, opisał nadzwyczajnie zjawisko w sposób następujący: „Dysk świetlny przypominał samo lot lecący na boku z olbrzymią szybkością. Kiedy ten przedmiot,

lecący z nad morza, osiągnął linię horyzontu, zmniejszył swą szybkość, zaczął koło, przeszedł nad miejscem naszego postoju, zniżył się i, wążąc się w powietrze jak liść spadający z drzewa, zniknął po chwili szybko jak kula w kierunku oceanu”.

Attache wojskowy amerykański zwrócił uwagę na trzy cechy charakterystyczne tego opisu: tarcza nie robiła żadnego hałasu, jej szybkość była wyjątkowa i wydaje się jakby była regulowana. Tarcza mogła być więc kierowana albo

przez pilota albo przy pomocy radi. „Nie ma żadnej wątpliwości co do tego, że zdjęcia latającego talerzyka są autentyczne — dodał attache wojskowy amerykański, który na zapytanie dziennikarzy odpowiedział: „Wszystkie hipotezy są do przyjęcia, włączając w nie nawet te, że ta broń pochodzi z Marsa czy z innej planety, lub też że jest to tajna broń wypuszczona przez obce mocarstwo”.

KATASTROFA SAMOLOTU „PREZYDENT”

Z Brazylii donoszą, że w związku z katastrofą statku powietrznego „Prezydent” nie istnieje nadzieja odnalezienia jakiegokolwiek pasażera przy życiu. Samolot rozpoznawczy, który krążył na niskiej wysokości nad szczytami olbrzymia powietrznego stwierdził, że zwłoki ofiar rozrzucone są na przestrzeni jednego kilometra. Wypadek miał miejsce w dzungli południowo-amerykańskiej w miejscu gdzie dostęp jest szczególnie trudny.

Mała wojna w Birmie

Po czterech latach walki oddziały czerwone w Birmie doznały takich strat, że dwie trzecie stanu zostały zniszczone. W ciągu ostatnich pięciu dni zostało zdobyte doświadczenie czerwonych i zniesiona kamień dywizja na terenie dzungli Pinyinana, 250 km. na północ od Rangunu. Komuniści zostali zaskoczeni mimo straży i zaminowania terenu. Nie ogłoszono dotąd strat czerwonych, ponieważ operacja trwa. Wydaje się, że po tej porażce siły czerwonych nie liczą więcej niż trzy tysiące ludzi. Dowódca czerwonych zamierzał zająć okolice Kyaukse i Shwebo, uchodzące za spichlerze tego regionu. Obecnie jest on zmuszony do odwrotu w kierunku południowym na Mandalay.

W związku z powyższą klęską komuniści chcieli rozpocząć rokowania pokojowe, które zostały odrzucone przez rząd Birmy.

Walka z epidemiami na Korei

Francis Case, senator republikański południowej Dakoty, złożył w dniu 9 maja wniosek, aby Stany Zjednoczone wydelegowały na Daleki Wschód grupę lekarzy dla walki z epidemiami, i „do zwalczania w ten sposób propagandy na temat rzekomej wojny bakteriologicznej na Korei, wykazując przyjaźń narodu amerykańskiego do narodów zamieszkujących na Korei, w Chinach i we wszystkich krajach Dalekiego Wschodu”.

Wniosek senatora Case figuruje w projekcie ustawy przedłożonej Senatowi, który ma wyrazić zgodę na delegowanie 50-ciu lekarzy, sanitariuszek i specjalistów na Daleki Wschód dla zwalczania epidemii tyfusu, cholery i dżumy.

Renty francuskie

ogromnie zwyczajują

Polepszący się stale od czasu do czasu prem. Pinay do władzy stan państwowych finan. Francji oraz zapowiedzi wypuszczenia pod koniec maja nowej pożyczki państwowej, która ostatecznie poprawi położenie gospodarcze, spowodowały silny wzrost kursów rent państwowych francuskich.

Renta 5 procentowa wypuszczona na w 1949 po kursie poniżej 80 fr., osiągnęła 9 maja na giełdzie paryskiej ntgdy dotąd nienotowany kurs 94 fr. t. zn. 3 1/2 franka zwykły w ciągu tygodnia. Trzyprocentowa renta wieczysta doszła do

kursu 70,80 fr. Przyjmuje się w kołach giełdowych, że od chwili objęcia władzy przez premiera Pinay zwyczaj kursu rent państwowych wzmożła ich wartość o 50 miliardów franków

Wenta pisarzy-kombatantów w Paryżu

Tradycyjna wenta pisarzy-kombatantów, stanowiąca jedną z wielkich uroczystości świata kulturalnego paryskiego, odbyła się 9 maja w „Domu Chemin” w obecności Prezydenta Republiki Vincent Auriola, Przy-

licznych stołkach zasiadli słynni pisarze w otoczeniu gwiazd filmowych i teatralnych, oraz sprzedawali swe dzieła, pisząc równocześnie dedykacje dla nabywców.

W wencie wzięli udział m. in. Paul Claudel z Akademii Francuskiej, Alexandre Arnoux, Andre Billy, Francis Carco i Armand Salacrou, wszyscy z Akademii Goncourt, prezes Towarzystwa Literackiego, Paul Violar, prezes Stowarzyszenia Pisarzy-Kombatantów, Pierre Chanlaïne, Jean Cocteau, Maurice Dekobra, Maurice Roland, Louis Martin-Chauffier i wielu innych. Dochód z tej wenty jest przeznaczony na pomoc dla starych pisarzy byłych kombatantów bez środków do życia.

W nocy z 9 na 10 maja br. przed Nr. 79 na Polach Elizejskich jakiś osobnik strzelił kilkakrotnie w kierunku auta marki „Mercury” w którym siedziały trzy osoby, po czym uciekł szybko samochodem marki Renault. 1

OD ZIEMI OGNISTEJ DO ALASKI

Francuska ekspedycja Marquette przebywa 33 tys. km.

Wyprawa samochodowa francuska, złożona z Jean Raspail, szefa ekspedycji, Philippe Andrieux, filmowca Guy Morange, mechaników Valette i Guian oraz Desmarchelier, jadących dwoma wozami marki Renault, zakończyła swą podróż przez całą Amerykę Północną i Południową dnia 8 maja w Fairbanks na Alasce.

Ekspedycja wyruszyła z Buenos Aires 2 listopada 1951 i osiągnę-

ła najdalszy kraniec Ziemi Ognistej 18 listopada, skąd podróżni sportowcy wyruszyli na północ przez pułstynię Atagama, Wysokie Andy peruwiańskie, Ekwador, Kolumbię aż do Meksyku Następnie przez całą szerokość Stanów Zjednoczonych, Kanadę i Yucon, Francuzi doszli do Alaski po przebyciu 33 tysięcy kilometrów po drogach, ścieżkach i bezdrożach.

DO ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH

Redakcja „SŁOWA POLSKIEGO” prosi organizacje społeczne we Francji, by komunikaty nadsyłały conajmniej na kilka dni przed terminem, który jest w tych komunikatach wymieniony. Dotyczy to zwłaszcza komunikatów o zebraniach niedzielnym. Winny one znaleźć się u nas conajmniej w poprzedzający niedzielę wtorek.

GEN. DODD NADAL UWIĘZIONY

Ogłoszony rano 10 maja urzędowo komunikat dowództwa alianckiego podaje, że pochwycony onegdaj przez jeńców komunistycznych na wyspie Koje generał Dodd nie został dotąd uwolniony; general jest zdrow, w obozie panuje spokój. Po dobowo toczą się rokowania między władzami obozu a jeńcami w sprawie wypuszczenia generała. Jest to ten sam obóz jeńców, gdzie przed kilku tygodniami wybuchła krwawa sytuacja rewolwa uwięzionych.

Trudność w uwolnieniu generała polega także na tym, że władze obozowe nie wiedzą, w jakim namio

cie ogromnego obozu general się znajduje.

W czasie konferencji zwyczajnej w Pan Mun Jon na Korei szef delegacji komunistycznej oskarżył wojska Narodów Zjednoczonych o przygotowywanie nowej masakry jeńców na wyspie Koje. Szef delegacji alianckiej, admiral Joy oświadczył, że zarzuty te są bezpodstawne.

General Ridgway przed opuszczeniem Japonii był przyjęty wraz z żoną na obiedzie u cesarza Hiro-Hito w obecności premiera Yoshidy.



Przebieg Prasy

Nienawiść i kłamstwo

Pod powyższym tytułem „Le Figaro” z dn. 11 maja tak pisze: Kampania komunistyczna przeciw wojnie bakteriologicznej zbliża się do szczytu. Czyżby przeciw wojnie bakteriologicznej? No, niezaprzeczanie: przeciw Stanom Zjednoczonym, oskarżonym o użycie na Korei broni bakteriologicznej. Ta różnica ma znaczenie. Kampania przeciw wojnie bakteriologicznej mogła być uważana za bezinteresowną walkę w imieniu ludzkości. Kampania przeciw użyciu broni bakteriologicznej przez Amerykanów na Korei smierza — pod pokrywką uczuć humanitarnych — do przedstawienia rzędu Stanów Zjednoczonych, generała Ridgway’a, następcy gen. Eisenhowera, do przedstawienia całego narodu amerykańskiego jako zbrodniarzy wojennych, jako cynicznych okrutników. W ten sposób chce się uświadzić nienawiść przeciw Ameryce.

Cała przeurotność propagandy komunistycznej widoczna jest w tym wypraczeniu prawdy, grubiańskim ale zdolnym do oszukania niektórych natychmiast. Komuniści doprowadzili do mistrzostwa ironiczne powiedzenie Voltaire’a: „kłamcie, kłamcie, zawsze coś z tego zostanie”.

Brytyjska duma

Londonyńska „Daily Mail”, która wybiła się na czoło pism angielskich w gwałtownej reakcji przeciw mianowaniu admirała amerykańskiego dowódcą na morzu Śródziemnym, w numerze z dnia 10 maja pisze już spokojnie.

Morsze Śródziemne postada dla Imperium Brytyjskiego najważniejszą rolę. Królestwa marynarka lepiej niż jakiegokolwiek inne marynarki morskie zna ten rejon. Dlatego też powtarzamy i będziemy powtarzać, że ze względu na doświadczenie i siłę Wielka Brytania najlepiej nadaje się do dowodzenia na tym obszarze.

W sporze o dowództwo odżyła jeszcze raz głęboko zakorzeniona dumna Brytyjczyków, jako władców morza. Sprawa ma charakter przede wszystkim psychologiczny.

Wymowa Katynia

Pod powyższym tytułem niemiecka „Die Zeit” podaje szereg szczegółów, dotyczących mordu katyńskiego. Poza faktami ogólnie znanymi na uwagę zasługują dwa przypomnienia:

- 1) Według wypowiedzi sowieckich imputujących popełnienie zbrodni Niemcom, mordu miał dokonać 537 batalion saperów pod dowództwem ppik. Arnes. Okazuje się, że ppik. Arnes zgłosił się w Norymberdze w charakterze świadka i obecnie również złożył swoje zeznania przed komisją amerykańską we Frankfurcie. Pułku jego, w okresie podany przez Sowietów, w ogóle w tym okresie nie było.
- 2) Rząd warszawski zlecił prokuratorowi krakowskiemu dr R. Martiniemu prowadzenie dochodzeń w tej sprawie. Po przeprowadzeniu tych dochodzeń wynik ich był bardzo nie na ręce mordercom i, co ciekawie, w ogóle nie był opublikowany. Wiadomo jednak skąd inąd, że były w tym raporcie wymienione nazwiska sześciu oficerów

MASŁO TANIEJE W CAŁEJ FRANCJI W ciągu ubiegłego tygodnia, w wielu departamentach francuskich zanotowano znaczną zniżkę cen masła, tak więc: w dep. Saone-et-Loire cena za kilo masła spadła nawet do 450 i 440 fr. w dep. Eure (Normandia) zanotowano zniżkę 40 fr. na 1 kilogramie masła wiejskiego.

Prezes Rady Naczelnej Patronatu francuskiego, Georges Villiers oświadczył w Bordeaux, że Patronat popiera całkowicie politykę zniżki cen premiera Pinay i że zniżka ta powinna w czerwcu wyrazić się cyfrą 4 do 6 proc. P. Villiers postawił równocześnie wniosek, aby rząd obniżył natychmiast cenę węgla. Jego zdaniem, we Francji można znaleźć 3 tysiące miliardów franków kapitałów, które są ukryte. To też, jeśli zaufanie powróci, pokrycie pożyczki państwowej w kwocie 600 miliardów nie będzie przedstawiało żadnych trudności.

Żądajcie „SŁOWA POLSKIEGO” w kioskach gazetowych

SPORT I POLITYKA

Odbywający się na przestrzeni od 1 do 13 maja kolarski bieg „pokoju” na trasie Warszawa — Łódź — Katowice — Wrocław — Zgorzelec — Budziszyn — Berlin — Lipsk — Chemnitz — Pilzno — Ceske Budejovice — Praga Czeska, stał się okazją do niezliczonych manifestacji komunistycznych na terenie Polski, Niemiec Wschodnich i Czechosłowacji.

Wystartował on z Warszawy w warunkach przypominających bardziej masówkę partyjną niż zawody

kolarskie. Na starcie zęgał zawodników Kowalski — marszałek komunistycznego sejmiku, Cyrankiewicz, w imieniu „rządu”, Putrament za „komitet obronczy pokoju” oraz liczni politycy komunistyczni. Na odjeździe odbyła się wielka defilada paru tysięcy polskich kolarzy, wiozących transparenty i wstęgi z hasłami przyjaźni z Sowietami i Niemcami oraz obietnicami „walki o pokój”. Na każdym etapie, w wielkich miastach, delegacje z czerwonymi sztandarami wychodziły na

spotkanie zawodników. W chwili za zakończenia biegu odbędą się w Pradze manifestacje na cześć „przyjaźni Czech, Polski i Niemiec” — którą bieg ma symbolizować.

Bieg zainicjowany w r. 1948 przez redakcję „Trybuny Ludu”, „Rudego Prava” i „Neues Deutschland” objął tym roku 94 zawodników z objąw w roku b. 94 zawodników z niektórych organizacji lewicowych sportowców na Zachodzie z grupą kolarzy Polonii Francuskiej włącznie.

Zakopane: Luksusowe uzdrowisko arystokracji komunistycznej

Powszechnie narzekania na wysokość cen towarzyszą wspomnieniom z Zakopanego po ostatnim sezonie zimowym. Nieliczni pracownicy niższej płatności kategorii, korzystający z uzdrowiska obok dygnitarzy partyjnych, wojskowych i przemysłowych, twierdzą, że nie stać ich na to,

by móc spędzić więcej niż tydzień w tatrzańskim uzdrowisku. Oto przegląd cen: dorożka z dworca do pensjonatu 20—40 złotych, taksonowa osoba z Ronda do Kuźnic — 3,50 zł. „przymusowa konsumpcja” w cukrowni po godzinie 17—20 zł. leżak na Gubałówkach po południu 3,20 zł.

Przejazd przez miasto, szklanka mleka i szczególnie chwila spędzona wieczorem w lokalu rozrywkowym są płatne w cenach obliczonych na generała, naczelnika departamentu i dyrektora fabryki.

Propagandowe zarobki w górnictwie WI ca

Górnicy śląscy obsługujący tzw. „kacze dzioby” — maszyny do rąbania i zbierania węgla w chodnikach, należą normalnie do kategorii tzw. przodowników pracy i są b. wysoko płatni. Ich zarobki przewyższają kilkakrotnie płacę zwykłego górnika i są zwykle reklamowane za granicą dla oświetlenia „jak rząd ludowy dba o robotnika”. Ostatnio donoszą, że niektórzy z nich zarabiają do 130 zł. dziennie. Ogólna liczba maszyn typu „kaczego dzioba” wynosi dotąd w kopalniach polskich około 60. Stąd na tysiące górników tylko stukilku dzielników należy do reklamowanej kategorii wysokich płac.

Osiem lat temu pod Monte-Cassino

BITWA PRZEMINĘŁA — WALKA TRWA

Od bitwy o Monte Cassino dzieli nas już okres ośmiu lat. Były to lata tragiczne. Kraj nasz znalazł się pod rządami agencji moskiewskiej, a my na obczyźnie, opuszczeni przez sojuszników, z którymi tyle lat walczyliśmy ramię przy ramieniu, rozproszyliśmy się po czterdziestu krajach szukając pracy i chleba dla siebie, a sprawiedliwości dla Polski. Okres ten wciąż jeszcze trwa. Wciąż jeszcze jesteśmy żołnierzami bez broni, wciąż jeszcze usiłujemy dopiero budzić sumienie świata.

Rocznica bitwy o Monte Cassino nie budzi w nas jednak nastrojów żalobnych. Wręcz przeciwnie — staje się ona dla nas dzwignią nadziei i źródłem siły. Jeśli o jakiejś bitwie powiedzieć można, że przechodząc do historii nie przestała być żywą treścią współczesności, to właśnie powiedzieć to można o zmaganiach 2 Korpusu z maja 1944 roku. Przeminięła bowiem bitwa, która wstawia imię polskie i zakończyła się triumfem naszego oręża — ale trwa walka o te, które przyswiecały żołnierzom spod Monte Cassino.

Na czym polega specjalne znaczenie bitwy o Monte Cassino? Była to pierwsza od września 1939 r. bitwa toczona przez wielką samodzielną jednostkę wojskową polską. W kampanii norweskiej, libijskiej i francuskiej wojsko polskie było stosunkowo drobną częścią sił zbrojnych walczących o zwycięstwo. W kampanii włoskiej 1944 r. 2 Korpus Polski zajmował pozycję czołową i samodzielną. Powierzenie wojsku polskiemu zadania, które poprzednio przeleżały w innych wojskach sojuszników, miało szczególnie doniosłą wymowę nie tylko wojskową, ale i polityczną.

Pod Monte Cassino żołnierz polski wykazał, że zdane trudności i walki — chociażby najbardziej tragi-

czne, nie powstrzymają go od walki o wyzwolenie Kraju. Drugi Korpus bitł się pod Monte Cassino choć za jego plecami, w obłocie koalicji antyniemieckiej czekała się już zdrada uknuta w Moskwie, choć już wtedy Krami tworzył własną agencję dla objęcia rządów w Polsce.

Wiedzieliśmy już o oddziałach Berlinga, o Komitecie Patriotów Polskich z pod znaku Wandy Wasilewskiej i o nikczemnej roli odgrywanej przez komunistów w okupowanym Kraju. Rozumieliśmy jednak, że nie może zwolnić nas od obowiązku walki zbrojnej z tym wrogiem, który usadawił się w Polsce jako okupant. Niemcy byli w Warszawie, w Krakowie, w Poznaniu, w Łowiu i Wilnie, przeto wojna z Niemcami była obowiązkiem najbliższym, który trzeba było wykonać z najwyższym

poświęceniem, nie oszczędzając żadnych ofiar. Od Kraju naszego dzieliła nas, mówiąc słowami Żeromskiego, ściana niemiecka i dlatego walczyliśmy w tę ścianę.

Sceptycy mogą wprawdzie powiedzieć, że to nasze poświęcenie na nic się nie zdało, bo Polska w rok potem zmieniła tytuł okupanta. Nie można jednak historii mierzyć okresami kilkuletnimi. Wiemy dobrze, że bitwa pod Monte Cassino i dalszą bezkompromisową walką na wszystkich polach bitew z Niemcami — stworzyliśmy dla Polski tytuł moralny, który jutro czy pojutrze mieć może i na pewno mieć będzie znaczenie praktyczne. Gdybyśmy w roku 1944 nie zdobyli się na Monte Cassino, a potem na Falaisie, na kampanię belgijską, holenderską, na akcje w Apenninach czy pod Bolonią, sami usu-

nelibyśmy się z szeregów alianckich. Rozwialiśmyby ręce naszym sojusznikom, którzy by zyskali usprawiedliwienie moralne dla przyszłego opuszczenia nas i zdrady na nas dokonanej.

Nasza postawa nie mogła już wprawdzie zmienić biegu z najbliższych wydarzeń, ale sprawiła, że w rozrachunku historycznym, bynajmniej jeszcze nie zamkniętym, Polska jest wierzycielką a nie dłużniczką. Nam, żyjącym w świecie, który swoją wolność ukupił naszą niewolą, przypada w udziale obowiązek przypinania, by w chwili nowego konfliktu w skali międzynarodowej Polska została uszanowana i by ożywiła naszą spianoczoną duszę — w tragicznych latach wojny światowej. EL

Czemu zawdzięcza Scotland Yard swoją nazwę?

Głównie powieściom kryminalnym — skromnie oświadczył jeden z wyższych urzędników tej legendarnej instytucji. Ale nawet legendy nie wywołują „ni z tego ni z owego”, a w danym wypadku ich podstawa są raczej bardzo solidne.

Scotland Yard jest główną kwaterą nie brytyjskiej lecz londyńskiej policji i nie ma prawa bez wezwania „kompetentnej” policji pracować poza Londynem. Ale i samo miasto przeszło 8 milionami mieszkańców i 1.800 km. kw. zabudowanej powierzchni jest dostatecznym polem pracy dla 20.000 policjantów.

Nazwa Scotland Yard pochodzi od starego pałacu królów szkockich przy Whitehall Str., zajętego w r. 1829 na kwatery sędziego założonej policji londyńskiej. Jej główną cechą i zarazem zasługą było unowocześnienie metod śledczych. Policja londyńska stosuje się tylko w wypadkach koniecznych, a poza tym jest

uprzejma i uczynna. Nie tworzy kasty, lecz jest częścią społeczeństwa i służy społeczeństwu. Wychowana w duchu wolności, jest najlepszą gwarancją przeciw dyktaturowi wszelkiego rodzaju. Scotland Yard rejestruje w ostatnich latach przeciętnie 50.000 przestępstw i 30.000 wypadków rocznie. Z każdego prywatnego lub publicznego telefonu można natychmiast połączyć się z nr. 999 z biurem informacji, pozostającym w kontakcie z 200 samochodami policyjnymi,

rewizja w „Gazecie Polskiej”

„Agencja „France-Presse” donosi, że policja paryska przeprowadziła rewizję w lokalach „Gazety Polskiej” oraz u redaktora naczelnego pisma reżymowego.

krążącymi nieustannie po mieście. Inne oddziały — to katalog daktylo skopijny przestępców (system klasyfikacyjny jest wynalazkiem Scotland Yardu, archiwum, zawierające szczegóły o wszystkich ważniejszych przestępcach, ich metodach i technice, oraz laboratoria, w których nierazko z kilku włókien, włosów lub nawet pyłków kurzu wykazuje się winę lub niewinność podejrzanego.

Ale i w Scotland Yardzie nie ma cudów. Ilość wykrytych przestępstw wynosi zaledwie 20 — 25 procent zgłoszonych.

Nowa wytwórnia filmów w Wrocławiu

Rząd Cyrankiewicza wypowiedział się przeciwko pomysłom wysuniętych przez artystów filmowych i reżyserów o potrzebie skoncentrowania

CENY W WARSZAWIE

Ciemne okulary na lato kosztują w Warszawie od 120 do 200 złotych. Cena aparatu radiowego „Mazur”, który ukazał się na rynku w niewielkiej ilości wynosi 1.150 zł. Faska kwaśnego mleka z kartoflami w bary mlecznym — 2,60 zł.

Wydawnictwo filmowe w jednym mieście. W związku z tym upadł także projekt wykorzystania Targów Poznańskich.

Zostanie natomiast zorganizowana nowa wytwórnia filmów we Wrocławiu, unowocześniona będzie tzw. Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi, a w Warszawie powstanie specjalne studium dorabiające teksty polskie do filmów obcojęzycznych.

Nowa wytwórnia wrocławska ma wytwarzać 3—4 pełnometrżowe filmy rocznie.

„Czuję się jakbym miał 28 lat” — oświadczył prezydent Truman

Bez rozgłosu przeszła w Waszyngtonie rocznica urodzin prezydenta Trumana, który właśnie skończył 68 lat życia. Z uśmiechem powiedział prezydent dziennikarzom, że czuje się tak jakby miał zaledwie 28 lat. Jest on w doskonałym stanie zdrowia i zamierza — jak krąży pogłoski — udać się, po złożeniu swego wysokiego urzędu w styczniu 1953, w długą podróż naokoło świata. Rzecz dziwna, podobne zamiary przypisują obecnemu prezydentowi Meksyku który też w nadchodzących w tym roku wyborach nie zamierza kandydować.

UKŁONY FRANCO W STRONĘ ŚWIATA ARABSKIEGO

Po podróży hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych Artajo do krajów Bliskiego Wschodu, przybył ostatnio do Madrytu regent Iraku, Abdul Ilah. Powitano go z ogromnym ceremoniałem, a ludność Madrytu zgromadziła się w prawdziwą owację. W ten sposób Hiszpania nawraca co raz silniej do tradycji swych związków ze światem Islamu.

ZAKAZ UŻYWANIA SERUM PRZECIWO RAKOWI

Trybunał administracyjny Berlinu wschodniego zatwierdził wydane zarządzanie przez władze zdrowia publicznego o zakazie stosowania serum przeciw rakowi, wyznalezionego przez profesora Enderleina.

ELZBIETA II PRZYJMUJE KORPUS DYPLOMATYCZNY

Królowa Wielkiej Brytanii, Elżbieta II, po raz pierwszy od swego wstąpienia na tron, udzieliła posłuchania szefom misji dyplomatycznych, którzy wręczyli jej nowe listy uwierzyteliżujące. Ambasadorowie i posłowie wchodzili kolejno do Sali Honorowej, zaczynając od dziekana korpusu dyplomatycznego Moniz de Aragao, ambasadora Brazylii. Ambasador chiński był drugim z kolei, a p. Rene Massigli, ambasador Francji, trzeci.

ZNOW SABOTAŻ W TUNISIE

W Tunisie wykryto poważne zapasy broni, amunicji i materiałów wybuchowych. Policji udało się wyprodukować całą sieć osób, które zajmowały się dostarczaniem i magazynowaniem tych materiałów.

Z podróży liczby 9 obwinionych aresztowano sześciu. Cała szajka ma na sumieniu liczne sabotaże linii komunikacyjnych.

DALEKOPISU

DOMAGAJĄ SIĘ PODWYZKI PŁAC

Kierownicy trzech syndykatów kolejarzy, zebrani wczoraj w Londynie, uchwalili wystąpić z żądaniem o podwyższenie zarobku o 10 procent. Przypuszcza się, że pracownicy transportu drogowego zażądają również podobnej podwyżki. Żądania te sprawią wiele kłopotu ministrom danych resortów, które mają ustalone budżety.

OSIEM LAT WIEZIENIA ZA ZABÓJSTWO

Andree Audin, oskarżona o zabójstwo swego syna, Krystiana, skazana została przez sąd przysięgły Rodanu na osiem lat więzienia.

ZEBRANIE KOMISJI TRANSPORTOWYCH

W dniu 9 maja, odbyła swa posiedzenie, w ministerstwie robót publicznych, komisja dla zbadania problemu stworzenia europejskiej organizacji transportu.

STANY ZJEDNOCZONE POTRZEBUJĄ MIEDZI

Wypowiedzenie przez rząd chilijski układu, dotyczącego dostawy miedzi do Stanów Zjednoczonych, odbiło się dość dotkliwie w Stanach, które sprowadzały 80 procent produkcji miedzi w Chile.

ROKOWANIA NAFTOWE

Między towarzystwem arabskim i rybakim oraz królem Ibn Saud, odbywają się rokowania na temat eksploatacji nafty. Rokowania te toczą się w atmosferze przyjaźliwej.

ZAKAZ UŻYWANIA SERUM PRZECIWO RAKOWI

Trybunał administracyjny Berlinu wschodniego zatwierdził wydane zarządzanie przez władze zdrowia publicznego o zakazie stosowania serum przeciw rakowi, wyznalezionego przez profesora Enderleina.

Album polskich krajobrazów

KEPA OKSYWWSKA

Bezpośrednio na północ od Gdyni rozciąga się rozległa wyżyna, ciągnąca się wzdłuż większej części Zatoki Puckiej. Na jednym jej krańcu, przedmieście miasta Gdyni wspinają się na zbocza, sięgając aż na samą górę jej krawędzi. Na drugim krańcu — wyżyna ta sięga prawie do morza. W jej dolinach, wzdłuż brzozy, wznoszą się góry, w których wsi rozsiadło się na tej wyżynie, bądź na jej górnej płaszczynie, bądź na zboczach, w opadających ku postomowi kraja wznoszą.

Jest to szmat kraju wysoki i płaski jak stół, a urwający się dookoła, jak nożem uciął, bardzo stromymi, czasem zupełnie prostopadymi urwiskami, mającymi zupełnie górski charakter. Z jednej strony, urwiska te opadają ku morzu. Z trzech innych — ku płaskim nizinom, i dzielą się w wilgotnym, a ongiś stonowitym nieprzebyte bagno. Wyżyna ta wznosi się więc samotnie jak wysoka, płaska wyspa. Noż ten z tego powodu nazwę kepę, czyli wyspy; nazywa się Kepa Oksywska.

Druga połowa tej nazwy pochodzi od wsi Oksywie, rozsiadłej na samej krawędzi wyżyny — i dziś będącej częścią miasta Gdyni. U stóp wsi Oksywie, na zboczach, zbudowano przed wojną kostary Marynarki Wojennej i gmachy Dowództwa Floty. A jeszcze dalej, w samym dole, zbudowano port wojenny polskiej Marynarki. Port ten łączący się bezpośrednio z gdynińskim portem handlowym.

Ileż razy w życiu wchodziliśmy drogą do portu wojennego zakasami pod górę, ku starej wsi Oksywie! Bywałem tam w pierwszych latach niepodległości, gdy nie było jeszcze miasta i portu Gdyni i gdy z góry, ze wsi, widać było tylko wielkie, obłoczone, zalesionymi wzgórzem półkole i pół — dziś zamienione w baseny portowe i miasto — na których, jak na zielonej palce, znaczyły się bia-

le i rude punkciki pasących się krowy i bywałem i później, aż do wojny, gdy zielone łąki ustąpiły błękitnym płaszczynom stoney wody w basenach i blokom dzielnic mieszkalnych składów, fabryk, budynków kolejowych i portowych.

Słońce świeci, ale jest raczej dość chłodno, bo od morza dmie wiatr. Białe obłoki przepływają po niebie. Przed pięknym, nowo zbudowanym, ośmiewającym białym guachem Dowództwa Floty przeży się marynarska warcie.

Droga ostrym tukiem wspiną się pod górę. .. miją koszary, kamienice mieszkalne, sklepy i sklepiki. Coraz więcej morza i coraz więcej rozsiadłego w dole miasta Gdyni widać się oczom.

Wspinam się na zbocze. Już jesteśmy w poczynku wsi.

Stary, średniowieczny kościółek, przygarbiony jak sędziusia wieśniaczka, przycupnął tuż obok drogi. Gotycki łuk wejścia prowadzi do sklepionej nawy, w której panuje chłód i szary półmrok i w której kilka starych kobiet odnawia pacierze. Przyszłość łączy się z teraźniejszością: widać kościółek ten już stał i był już stary, gdy stał niedaleko, na szerokim morzu, toczyło się z górą 300 lat temu widoczna stąd jak na domo najbliższa w dziejach Polski bitwa morska, zwana bitwą pod Oliwą, w której polska eskadra królewska rozbiła Eskadry szwedzkiej.

Stary cmentarz otacza oksywiński kościółek. Jak tu cudnie! Najpiękniejszy to chyba cmentarz w całej Polsce. Długa przyroda wdiera się na ten cmentarzyk swobodą i beztroską młodej roślinności. Urwiste zbocza, opadające wznosami wprost ku morzu, zaczyna się zaraz za cmentarzem, .. królując na tych zboczach zarosła obsypanego ogniste żółtym

kwieciami żarnowca zalewają wszystkie co dalsze łąki cmentarza za pełnie tak, jak fala morska zalewa piasek wybrzeża. Młode brzości okryły się jasno .. zieloną sukienką świeżych listków. Niebiesko-tęte, delikatne bratki nadmorskie objście kwitną na mogiłach.

Tak tu wysoko i stromo, że drzewa nie zastaniają widoku, Morze leży pod nogami ogromne, jak płaska, błękitna fala. Okrzyły przesuwały się po nim; wyglądają stąd jak dziecięce zabawki. Hel rysuje się w oddali niska, cienka smużka za morzem; w innej stronie, też za morzem, błyszczą w słońcu samotne, lecz widoczne szczyty wież kościelnych w Gdańsku. Miasto Gdynia leży tuż pod nami — rozległe, rozłożone przed oczyma jak mapa; wiadoczne w każdym szczególe i pełne ruchu przesuających się po porcie okrętów, holowników, barek.

Morze i rozkwitający wiosną breg. Przemysłowe, osnute dynamo miasto i dżika przyroda. Białe me wy nad głową i ludzkie rojowisko pod nogami. Bujne życie — i zapadające się pod trawą, odwieczne mogiły...

Wychodzę z cmentarza; idę jeszcze wyżej na wyżynę. Przedmieście zamienia się w wieś, a potem wieś roztapia się w zielonej języczek runię polach. Oksywska Kepa odwróciła się od Gdyni. Widzę tylko morze, i żółte od kwitnącego żarnowca, opadające ku morzu, prostopadłe zbocza, i latarnię morską na szczycie, i chłopskie pola, nad którymi dzwonią skowronki.

Tyle razy widziałem Cię taką Oksywska Kepo!

A potem widziałem Cię .. zupełnie inną.

Pierwszy wrzesień. Bataliony piechoty marynarki, ubrane w białe drelichy, z przelotnymi przez ra-

mię zwiniętymi kocami, wymaszczowały z koszar; tuż w skrajności w obliczu nadciągającej bitwy, stare chłopy, czterdziestolatek rezerwiści .. Kaszubi; co młodzieży uwiano już przeszło poprzednio do armii generała Boromowskiego. Kilka zakonnie z oksywskiego sterczka zapęda spłoszone dzieci do domu. Srebrnie błyszczą w słońcu samotny niemiecki; eskarda za eskardą pilki je i zrucia na Oksywie brzemie swoich bomb.

W godną polem byłem tuż na morzu a przez następny miesiąc siedziałem w obłożonym Helu.

Widzieliśmy stamtąd Kepę Oksywską jak daleką, nieuchwytną zjawę za morzem. Owinęta była stałe czarnymi pasami dymu. Dudniła bezustanku, jak dogasające ognisko w którym trzaskająca rozżarzone węgle, głucho kamanadą własnego oraz nieprzyjaźliwego ognia działowego Roskwiellala się co noc pochodnią odbijającego się w morzu pożaru coraz to innej ze swych ludzkich wsi.

Odcięte od reszty kraju sily obrony wzgórze, — kilka batalionów marynarzy i strzelców morskich, gdyniska i kaszubska obrona Narodowa, batalion Straży Granicznej, osaczone i zewsząd wyparte, scieroniły się na niedostępną wyżynę Kepy Oksywskiej i tam bronili się do upadłego przez parę tygodni, dopóki nie zostały przytaczającą przewagą nieprzyjaźliwą zmiżdżone. Obrona Kepy Oksywskiej była jednym z najbardziej bohaterkich i krwawych fragmentów kampanii wrześniowej 1939 roku.

I dlatego nazwa tej Kepy, przed wojną szerszemu ogółowi nieznanu dzisiaj jest jednym z imion, drogiego sercu każdego Polaka.

TAMTEN

KORBKI I KONTAKTY

GOSPODARSTWO DOMOWE W AMERYCE

Ankieta, przeprowadzona niedawno w Szwajcarii wśród pań domu, wykazała, że 30 procent dziennej pracy przyczyniają im mężowie. Zostawiają po godzinie pendzle z mydłami, nie wylewają za sobą wody po myciu, rozrzucają po całym mieszkaniu niedopałki, kładą się w zabłoconych trzewiakach na kanapie, a jeśli w ogóle czyszczą trzewiki, to najchętniej chusteczką do nosa. Jako przykład, jak można mężów „wychować”, przytoczono Stany Zjednoczone, gdzie znów ankieta wykazała, że 95 procent mężów pomaga żonom w gospodarstwie domowym, zamiast przeskądzać. Przyrządzają obiady, czyszczą posadzki i dywany, nawet biorą na siebie wielkie pranie.

Wynik ankiety niewątpliwie odpo-wiada prawdzie, ale trzeba również w imię prawdy stwierdzić, że gospodarstwo domowe w Ameryce jest czymś nieco innym, niż w Europie. Wymaga nie tyle siły, ile znajomości techniki przy obsłudze niezliczonych i skomplikowanych aparatów.

W postępowym gospodarstwie domowym w USA odpada na przykład wyrzucanie odpadków po jedzeniu. Odpadki z wyjątkiem dużych kości i puszek po konserwach wyrzuca się po prostu do zlewu kuchennego, po-ciska guzik i odpadki znikają w ot-

worku gdzie nie miał gę mieli je au-tomat-miynek, poczym spływają z wodą.

Maszyny do prania i suszenia bieleziny, nie wymagającej żadnej pracy fizycznej, znane są już i w Europie, natomiast nieznaną są pokojowe au-tomaty do usuwania kurzu. Dwa razy w tygodniu pociśka się guzik i cały pył w pokoju ulega wchłonięciu. Wystarczy go raz na miesiąc wysypać z małej blaszanej skrzynki ukry-tej w ścianie. Ale na tym nie ko-nieć. W ścianie znajduje się również płytki, jonizująca pył, unoszący się w powietrzu przed opadnięciem na meble i dywany. I ten pył sam gro-madzi się w skrzynce.

Jak z tego wynika, pomoc męska w amerykańskim gospodarstwie do-mowym polega właściwie na obsłu-dze automatów, a panowie na ogół lubią się bawić automatami. Do nie-dawna jedyna ich cięższa praca do-mowa polegała na strzyżeniu trawni-ka w ogrodzie. Obecnie strzyżąc go dulej, ale siedząc wygodnie na we-randzie. Maszyna jeździ sama po trawniku a pan domo reguluje tyl-ko jej ruch na odległość przy pomocy korbki i fal elektromagnetycznych. Potem wraca do domu i mówi, że jest zmęczony.

MISTRZOWIE TONÓW

w oczach swych współczesnych

Często mówi się w dzisiejszych cza-sach, że poza niezlicznymi manila-kami nikt nie ma już zdrowia na stu-dowanie naprawdę poważnej i trud-nej muzyki. Rzeczywiście wydaje się, że ostatnie kilka lat straszliwie „od-muzykalniło” Europę, nie mówiąc już o podskakującej w rytm jazzu Ameryce.

Naprawdę nie jest aż tak źle, bo jeszcze 4 lata przed wojną sprzedano najwięcej płyt nie z boogie-woogie czy Bingielem Crosby ale z... Toccatą i Fugą Bacha w wykonaniu orkiestry pod dyrekcją Stokowskiego.

MUZYKA „POWAŻNA”
Jeżeli chodzi o Bacha to większość jego utworów chórnych była zu-piełnie nieznaną przez prawie sto lat po jego śmierci, aż do czasu „odkry-

cia” ich przez Mendelsohna. W cza-sie swego życia „wielki” Jan Sebas-tian Bach uważany był za podrzęd-nego kompozytora, stawianego o-wiele niżej od swoich dwóch muzy-kalnych synów Fryderyka i Friedma-na.

Bardzo dużo klasycznych utworów muzycznych nosi zupełnie te same tytuły i tak „naprzykład „nieśmiertel-ny, klasyczny” repertuar zna aż 731 słynnych „Kolysanek”, 638 „Romanc” 548 „Nokturnów”, 490 „Barkarol”, 530 „Wspomnień” i 313 „Teśknot”. Tytuł ogólnie znanej „Sonaty Księżycowej” Beethovena nie był dziełem kompo-zytora, ale pomysłem szukającego atrakcyjnych dla publiczności tytu-łów wydawcy.

Wlewu ze sławnych kompozytorów napisało swoje największe dzieła pod

koniec życia, i tak Verdi ukończył swoją najlepszą operę „Falstaff” już jako 80 letni starzec, a „Stworzenie” Haydna i „Juda Machabeusz” Haen-dla grane były po raz pierwszy, kie-dy obaj kompozytorzy dawno już przekali się sześćdziesiątką.

PAGANINI SYNEM DIABŁA

Największy skrzypek-wirtuoz wszy-stkich czasów, Paganini, był nie tylko genialnym muzykiem ale i zręcznym aktorem, wiedzącym dobrze, jak zro-bić wrażenie na publiczności. Miał on na swoich skrzypcach specjalnie ro-bione, niesłychanie cienkie struny, które pod koniec koncertu niby nie-chący pękały, tak, że mistrz mógł zakończyć swój występ grając tylko na jednej strunie.

Po ówczesnej Europie krążyły plot-ki, że sztuka Paganiniego jest diabel-ska i ponad ludzka. Posuwano się na-wet dalej, twierdząc, że jest on w prostej linii synem diabła. Paganini musiał te wszystkie oskarżenia trak-tować zupełnie serio i przedstawił publicznie swoją metrykę chrztu.

Również Mozart spotkał się z po-dobnymi zarzutami, kiedy oszałamiał wioską publiczność koncertując jako pianista w wieku zaledwie 8 lat. Iu-dzie wierzyli, że diamentowy pier-scionek na palcu chłopca daje mu diabelską władzę nad klawiaturą i domagali się nawet, aby w czasie gdy odgrywał czarodziejski pierścionek.

Nie wszyscy kompozytorowie podo-biali się majątkowi. Mozart za swo-ją wspaniałą operę „Don Giovanni” otrzymał tylko... 6 funtów i 10 szy-lingów.

NIE PALKĄ A KIJEM

Jeszcze w XVIII w dyrygowanie or-kiestrą odbywało się zupełnie inaczej niż dzisiaj. Dyrygent zamiast wyma-chiwać pałeczką wybił ją takt uderza-jąc wielkim kijem o podłogę. Bardziej zapalczywi dyrygenci robili czasem taki hałas, że zagłuszał całą orkie-strę. Można powiedzieć, że francus-ki kompozytor Lully „zginął na pos-terunku”, bo w czasie koncertu wy-rznął się kijem w nogę z taką siłą, że po kilku dniach zmarł na skutek zakażenia krwi.

SŁOWO O GWIZDANIU

Podróznicy zeszełego stulecia opo-wiadają, że naprzykład wśród miesz-kańców Burmy gwizdanie było dźwię-kiem zupełnie nieznanym.

Jednym gwizdaniem można bie-siornie przetrzeć tubylocy, wio-żących, że człowiek gwizdający jest pakiem zaklętym w postać ludzka.

Arabowie pogardzają gwizdaniem uważając usta człowieka gwizdzą-cego za „nieczyste” przez 40 dni, ponie-waż musiały być dotknięte przez sza-tana, aby wydawać tak niemiłe dźwię-ki.

Wielu ludzi przypuszcza, że wyda-jący jeszcze bardziej niemiłe dźwię-ki wrzaskliwy i płaczący saksofon jest typowym instrumentem orkiestry jazzowej. W rzeczywistości pierwszy saksofon, zrobiony przez Belga nazwi-skiem Sax, powstał już w r. 1840 i natychmiast został szeroko zasto-sowany we francuskich orkiestrach wojskowych. Z czasem saksofon prze-szedł do orkiestr symfonicznych i używany był w orkiestrach kompo-zujących poważnych kompozytorów Saint-Saensa, Berlioz’a i Bizeta.

NAJSTARSZA CYWILIZACJA ŚWIATA

Naczynia gliniane z przed 3000 lat

Północna część Honan, prowincji Chin, znana jest od dawna z cen-nych wykopalisk archeologicznych. Pozwoliły one uczyć współczes-nyemu odcyfrować wiele szczegółów z zamierzonej cywilizacji chińskiej. Chiny bowiem należą do państw o najstarszej cywilizacji w naszym świecie.

W roku 1935 na terenie Honan wykopano wspaniałe naczynia i broń z brązu, pochodzące sprzed trzech tysięcy lat. W roku następ-ny uczeni wydobyli z ziemi w

tych samych okolicach bardzo wczesne rzeźby zwierząt oraz gro-by królewskie. Przedmioty stąd wy-kopane datują się z okresu panowa-nia Wu-Wang, pierwszego władcy z dynastii Chou, który rządził wiel-kiem państwem Chin w okresie 1122 — 1116 przed Chr.

TRZY TYSIĄCE LAT

Wydobyte z ziemi na światło dzienne naczynia są niezwykle in-teresujące nie tylko ze względu na kształt i materiał, z którego są wy-konane. Szczególnie zainteresowa-nie wywołały: stopień spatinowania powierzchni naczyń oraz napisy i rysunki dekoracyjne, wykonane zarówno wewnątrz jak i na ich po-wierzchni.

Napisy wykonane są piśmem o-brazkowym, charakterystycznym dla przedmiotów z kości i brązo-wych. Treść tych napisów pozwala ustalić bez wątpliwości, że wyko-nano je w II wieku przed Chr. Stopień spatinowania jest u wszystkich naczyń identyczny, ale rysunek i kształt — bardzo różne.

Na jednym z naczyń znaleziono napis, wryty na wewnętrznej kra-wędzi. Jest to obrazkowy znak pi-sarski „Svn” oraz podtrzymywany przez dwie ręce znak obrazkowy

smoka, ukształtowany jak litera S. Pierwszy z tych znaków może również oznaczać „książę”, a drugi — nazwę klanu „Kung”. Całość napisu brzmi więc „książę Kung”.

Dolna część tego naczynia po-kręta jest brązową pastą. Jak się okazało, mieszanina wapna i krwi świńskiej. Mieszanka ta używana-byla we wczesnej epoce cywiliza-cji chińskiej i dawała efekt laki.

NAGRODA „MINISTRA HAREMU”

Napis obrazkowy na drugim na-czyniu brzmiał:

„Książę Kung nadzorca kobiet otrzymał nagrodę pieniężną, którą mógł zużytkować na wykonanie naczynia obrzędowego”.

Ow tytuł „nadzorca kobiet” prze-tłomaczlibyśmy dziś na „Minister Haremu”, gdyż — jak wiemy — wraz z narzeczoną książkę otrzymał ośmiem jej towarzyszek, pochodzą-cych z tej samej, co ona, rodziny.

Naczynia spatinowane są piękne w barwie szaro-zielonej. Na ze-wnętrzną stronę są pięknie zdobio-ne wkleśloną brązową majacą formę szlaku, obiegającego całe naczynie.

Nasze wiadomości o historii wcze-sniej epoki Chin dzięki tym naczy-niom zostały znacznie wzbogacone.

Kobieta w Południowej Ameryce W OFENZYWIE

dziej można ją usłyszeć tylko w kinie z filmu hollywoodzkiego.

Jednak jest wiele prawdy w twier-dzeniu, że kobiety południowo-ame-rykańskie żyją niedostępnie za okra-żonymi oknami, a jeśli wychodzą poza próg rodzinnego domu to tylko w towarzystwie przyzwolki. Są to resztki wpływu arabskich impor-towanych przez Hiszpanię. Tylko chłopki Południowej Ameryki i In-dianki żyły i żyją jak ich siostry na Dalekim Wschodzie, pracując na roli i wychowując dzieci.

„ZONY STANU”

Natomiast kobiety w miastach żyły jeszcze do niedawna po staro-świecku — użone się sycia, muzyki i francuskiego oraz czekając na mę-ż’a, podczas gdy ich przyszli małżo-ncowie, pod stałą groźbą kosa od-wiedzieli je w domu pod czujnym okiem tatusia i mamusi. Dopiero po-jawienie się samochodu, maszyny do pisania, która wymaga obsługi ko-biecej, i filmów amerykańskich po-częło zmieniać stałe obyczaje. Ale mimo to położenie kobiety południo-wo-amerykańskiej nadal jest gorsze niż każdej białej kobiety w całym świecie, z wyjątkiem może Hiszpanii i Włoch. Jedynie w Chile — na co inne republiki łacińskie patrzą z po-wątpieniem — kobiety korzystają ze swobody i powagi europejskiej. Chili pozalym wkroczyło w rok bie-żący z niezwykłym gestem: dało ko-biecom prawo głosu.

Przez wiele lat Chilijki walczyły o to prawo. Nie chciały się pogodzić z dyktandem męską. Z ich gło-ny wyszły przeciw sławy jak poelka Gabriela Mistral, zdobywczyni na-grody Nobla! Dopiero szturm pod do-wództwem senory Róży Markinan de Gonzales Videla, jasnowłosej ma-łżonki prezydenta państwa dał zwy-ciestwo kobiecie chilijskiej.

Poza tym w Chile powstała pierw-sza w świecie kobieca partia poli-

tyczna, „Partido Femenino Chileno” liczy 36.000 członków i zamierza wy-sunąć własną kandydatkę na urząd prezydenta republiki. Partia kieru-je dynamiczna babka, dwukrotna wdowa, Senora Maria de la Cruz. Twierdzi ona że owszem lubi mę-czyn, ale uważa ich za marnych polityków. Największymi kobietami w dziejach ludzkości są — jej zda-niem — Ewa i Senora Maria Ewa Duarte de Peron.

I naprawdę Ewa Peron jest dziś najpoważniejszą i najważniejszą o-sobistością Ameryki Łacińskiej. Głównie dzięki jej wpływom kobiety argentyńskie zdobyły prawo głoso-wania. W sprawach emancypacji Ar-gentyńki pozostają daleko w tyle poza Chile czy nawet Peru. Np. rzadko która jest zarejestrowana, mimo wezwań i ostrzeżeń ze strony rządu, aby wkrótce legitymowane w kinach, kawiarniach i miejscach publicznych.

Sumując, należy stwierdzić, iż mi-no apatii, kobiety łacińsko-amery-kańskie idą niepowstrzymanie nap-rzód i już np. Panama ma kobie-cych dyplomatów.

Rocznica startu na podbój Atlantyku

Dwadzieścia pięć lat upływa od chwili, kiedy dwu śmiałych lotników wyruszyło na podbój oceanu. W dniu 8 maja Nungesser i Coli na sa-molocie „Biały Ptak” wyruszyli z lotniska Le Bourget, by otworzyć no-wą drogę w lotnictwie dalekookremskim i osiągnąć Nowy Jork.

O godzinie 5-ej rano wytoczono samolot z hangaru, obok którego spa-ra liczba przyjaciół i znajomych w mileniu żegnała lotników. Na bo-kach białego samolotu wymalowa-ne były z obu stron czerwone serca z czarnymi, trupimi czaszkami i zło-żonymi puszczelami. O 5,29 nastąpił start. Biały Ptak zniknął w prze-

NOWE ŚRODKI ZWALCZANIA GRUŹLICY

W ostatnich dniach kwietnia skończył się w Wiesbaden 58 kongres internistów niemieckich. Kongres obradował kilka dni i jedną z naj-ważniejszych spraw na porządku obrad było leczenie gruźlicy.

Szereg znanych profesorów niemie-ckich zaznajomio uczestników kon-gresu z najnowszymi postępiami wie-dzy lekarskiej w tej dziedzinie. Pro-fesorowie Domargk, Klees i Heil-meyer poświęcili zagadnieniom, do-tyczącym zwalczania gruźlicy duzo pracy i wysiłku. Reasumując ich wywody można stwierdzić, że istnieje kilka środków znanych w przemysle farmaceutycznym pod nazwą neote-

ben, rimifon i hydrazid, które z po-wodzeniem stosowano w ostatnim ro-ku w szpitalach i klinikach. Aczkol-wiek stosowanie tych środków jest bardzo ostrożne i przepisywane one mogą być tylko przez lekarzy o du-żym doświadczeniu, można stwier-dzić, że są one bardzo skuteczne w wypadkach szczególnie uporczywych, tam gdzie zawiody środki takie jak konteben i streptomycyna.

Próby dowiodły niezbicie, że śro-dki te działają szybko i radykalnie tam, gdzie wszystkie inne lekarstwa przeciw gruźlicy zawiody. Nasuwa się mimo woli pytanie dlaczego wobec ta-kich wyników nie stosuje się tych środków powszechnie. Profesorowie orzekli, że trzeba jeszcze pewnego czasu ścisłych doświadczeń w róż-nych okolicznościach, by można śro-dek ten generalnie stosować.

Kongres zajmował się również za-gadnieniem różnych infekcji, które dzisiaj można w zupełności pokonać dzięki stosowaniu penicyliny, aureo-mycyny i innych, podobnych specy-fików. Tutaj rezultaty są wspaniałe. Nie na powodu obecnie obawiało się biegunki, tyfusu i szkarlatyny, na-wet t. zw. „choroba papuzia” nie wy-daje się być obecnie niebezpieczna.



W tramwaju warszawskim dwóch pasażerów opowiada sobie kawały — „Niech mi pan powie, jaka jest różnica między pudrem a rzędem?” Drugi pasażer ustulje zgadnąć, lecz w końcu oświadcza, że nie wie. „No to ja powiem: różnica jest taka, że puder jest do twarzą, a rzęd jest do d...!”

Jeden z pasażerów, siedzący w dru-gim końcu wagonu podszedł do opo-wiadającego i spytał grzecznie: — „Jeśli pan taki mądry, to niech mi pan powie, jaka jest różnica między panem, a tramwajem?” — Nie wie pan. To ja panu powiem. Tramwaj pojedzie dalej sam, a pan pojedzie za mną!”

Przerazony pasażer ustulje się tr-sprawiedliwie: „Ależ Obywatelu, ja wcale nie myślałem o naszym rzą-dzie, ja miałem na myśli rząd lou-dyński!”

Tajniak zastanowił się chwilę gło-soko: „Niech Obywatel! mnie nie bu-ja: już ja wiem lepiej, który rząd jest do d...!”

DLUŻSZE ŻYCIE

— Czy to jest prawda, że mężczyz-na żonaty żyje dłużej?
— Nie, to tylko życie wydaje mu się dłuższe.

DYSKUSJA

— Co to wczoraj za wrzaski były w pańskim mieszkaniu?
— A nie, to tylko z żoną mieliśmy zamienić kilka słów, lecz ja nie do-szedłem do głosu.

BARDZO PROSTE

Bogata Amerykanka odwiedza prze-cownię rzeźbiarza Marlin.
— Jak to jest możliwe, mistrzu, że tworzy pan tak wspaniałe dzieła?
— To bardzo proste. Biorę blok marmuru i usuwam wszystko to, co jest zbędne.

Gérant Directeur: Mme H. Lucki

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail exécuté par des ouvriers syndiqués

GŁOS MAJA KOMUNISCI



Bomba wściekłości

Wschodnio-berlińskie pismo „Tae-gliche Rundschau” takimi tytułami darczy generała Bidygoyca: general zarazy, szef szlaku armii napastni-czych, ludożerca, imperialistyczny zbór, odpowiedzialny za masowe mur-derstwa Koreńczyków, terrorista, usmiechający się generał od bakterii, apokaliptyczny bakcył i diabeł zarazy, nieprzyjaciel ludzi, czart podziemny.

Doskonałe świadectwo

Tow. Sukow, dyrektor spółdziel-ni spożywczej w obwodzie „Czerwo-nej Gwiazdy” w Moskwie wystawia podawalnemu następujące świadec-two: „Tow. Sobowiew, były dyrektor składowy Nr. 14, jest doskonałym pracownikiem, pilny, z inicjatywą i doświadczeniem. Dużo wymaga od innych i od samego siebie. Zwolnio-ny ze stanowiska za złodziejstwa i nadużycia.

ZE ŚWIATA FILMU

Festival w Cannes zakończony

Ostatnie dni Festivalu w Cannes upływały jak zwykle w atmosferze ogólnej nerwowości. Zanim ogłoszo-no wynik jury międzynarodowego, kilka filmów miało szanse otrzyma-nia głównych nagród. Jeden z naj-bliższych, a mianowicie film Duvivie-ra „Mały świat Don Camilla”, wedł-g słynnego włoskiego satyryka Gua-reschi, z Fernandezem w roli głów-nej, nie mógł otrzymać jednej z głów-nych nagród, ponieważ był zgłoszony poza konkursem. Natomiast dwa fil-my francuskie: „Fanfan la Tulipe” Christiana Jacques’a z Gerard Phil-lem w roli tytułowej, film awantur-ny — sensoryjny, oraz „Destesmy wszystkie mordercami” Andre Cayatte (tworcy jednego z najlepszych powo-żennych filmów francuskich „Sprawiedliwość stała się zadosem” — „Justice est faite”), wywarły wielkie wra-żenie na publiczność.

przedwojenny film z Wallace Beery „Viva Villa”). Rolę Zapaty, rewolu-cjonisty meksykańskiego, gra znako-micie aktor Marion Brandt, który zdobył sobie światową sławę kreac-ją w filmie „Le tramway nomme Des-ir”.

Sensację na festivalu, ze względu na sceny drastyczne, wzbudził film szwedzki: „Tanczyła tylko przez jed-no lato” z dobrą parą aktorów: Fol-ke Sundquist i Ullą Jacobson.

WILLIAM FOX, NIEGDYS MAGNET FILMOWY, ZMARŁ W NEDZĘ

Jeden z założycieli słynnej firmy filmowej Fox i aktualności Fox-Mo-vietone-News zmarł 8 maja b.r., w szpitalu nowojorskim, po długiej cho-robie, przeżywszy 74 lata. Był on kiedyś jednym z magnatów ame-rykańskiego przemysłu filmowego i jed-nym z najbogatszych ludzi w Sta-nach. Straciwszy całą swą fortunę wskutek krachu giełdowego w 1929 roku, popadł w nędzę, z której nie wydobył się już do końca życia.

KIEPURA KRĘCI NOWY FILM

Marta Eggerth i Jan Kiepusa za-mierzają nakręcić w studiach nie-mieckich film kolorowy „Kraina U-smiechu”. Piensery mają być nakrę-ca-ne w Japonii. Jak wiadomo, Kie-pura ma już dwóch synów: Jana i Mariana.

LOSY „CUDOWNYCH DZIECI” EKRAHU

Paryski tygodnik filmowy „Ciné-monde” podaje interesujące szczegó-ły o losach „cudownych dzieci” ekr-anu. Najstarszym z nich wszyst-kich był Jackie Coogan, wruszają-cy kiluletni towarzysze Charlie Cha-plina w filmie „Brdząc” (Kid). Jako dziecko, zdobył Coogan niezwyk-łą sławę światową i ogromny majątek. Ale nie potrafił, gdy dorósł, utrzy-mać się, pomimo prób, na ekranach w głównych rolach. Ojciec i matka kłócili się między sobą o resztki jego majątku; ożenił się bardzo wczesnie z Betty Grable i prawie zaraz roz-

wiódł się z nią. Obecnie grywa pod-rzędne role zdrajców w „Wes-ternach” amerykańskich.

Najstarszą z dziewczyn, aktorek dziecinnie Shirley Temple, która otrzymywała w szczycie sławy po 2 tysiące listów dziennie od swych wiel-bicieli i mając 8 lat, uzyskała naj-wyższe wyróżnienie filmowe w Ame-ryce tj. posażek „Oskar”, nie utrzy-mała tej swojej sławy w późniejszym życiu. Wyszła za mąż i grywa od czasu do czasu w filmach, ale bez większego powodzenia.

Jackie Cooper, namorzona dziec-ko o bardzo inteligentnej m. m. ice i jasnych włosach z „Wyspy Skar-bów”, gdzie główną rolę grał Walla-cs Beery, gra obecnie rolę amantów, ale z o wiele mniejszym powo-dzeniem i sławą niż w czasie gdy miał 10 lat.

Wreszcie, Freddie Bartholomew, niezapomniany przed 15 laty w roli Dawida Copperfielda według powie-sci Dickensa, zniknął zupełnie ze świa-tła filmu i jest podobno drugorzęd-ny aktorem w prowincjonalnych teatrach.

Tak więc, losy „cudownych dzie-ci” w dalszym ich życiu są raczej smutne i potwierdzają ogólne prze-konanie publiczności, że być „cudo-wnym dzieckiem” przez całe życie jest rzeczą bardzo trudną.

Znana artystka filmowa Anna Ma-gnani skoczyła właśnie nakręcanie filmu. Ktoś zapytuje ją o treść fil-mu: „Nie mam pojęcia, nie wdzia-łam filmu” — pada odpowiedź: „Przypuszczam, że pani czytała treść tego filmu” — „Nie, ja nigdy nie czytałem treści, bo nie mogłabym mieć przyjemności wtedy, gdy pójde na ten film”.

Chrapały nie wyginą

Okazuje się że chrapania nie da się wyleczyć. Tak przynajmniej stwier-dzili naukowcy amerykańscy. Można

Prenumerata we Francji:

Miesięcznie: 350 fr.
Kwartalnie: 950 fr.
Półrocznie: 1.700 fr.

co najwyżej na jakiś czas zapobiec tej „pladze”, ale na wrót murowany! Podczas tych badań stwierdzili mia-no kilka ciekawych danych. A więc: Chrapie każdy dziesiąty człowiek. Ilość chrapających wzrasta z każ-dym rokiem.

Chrapia nie tylko spłacy na wznak. Większa ilość „chrapających” spoty-ka się wśród ludzi pracujących „na powietrzu” niż po zamkniętych loka-lach.

St. Zjednoczone posiadają aż 350 zarejestrowanych środków przeciwko chrapaniu (m. i. specjalny mecha-nizm, który rzuca grochem w głowę chrapającego, aparat, który chrapią-cego wyrzuca z łóżka gdy chrapanie staje się zbyt głośne, etc.).

Śmierć aktora-włóczęgi

Włóczęga z Mediolanu Renato do Colombo, który stał się sławny od czasu, gdy ukazał się na ekranie w filmie „Cud w Mchlońcu”, zmarł w wieku lat 48. Zwiolki jego odkrył przypadkowo jeden z prze-chodniów na brzegu małego jezior-ka na przedmieściu Mediolanu.

POLSKIE KSIĄŻKI

Wankowicz M. - Ziele na kraterze
Cena: tr. 1.150
Winowska M. - Kto mi ży powróci
Cena: fr. 400
Orwid-Bulicz R. - Jeśli jutro wojna
Cena: fr. : 1.300

wysła na zamówienie:
„LIBELLA”
12, rue St-Louis-en-l'ile
Paris IV
Zgadzajcie bezpłatnych katalogów (1)